

Andrzej Walter

# Zaklinacz mrówek

*Była u mnie mrówka  
powiedziała że nie będzie  
nosić moich listów do Boga*

*Cały czas spadamy w przepaść. Potykamy się o to życie, które nas przerasta. Śnimy, a całą noc lecimy głową w dół, ciekawi jakie jest dno, tego snu? Ciekawi, czy Bóg przyjmuje gości?*

Bo dzisiaj... każdy ma swoje kraty chroniące go przed światem. Bo dzisiaj... musisz zbudować własny świat, otoczyć go murem, aby nikt się do niego nie przedostał, nie oplątał mackami, szukającymi do ciebie dostępu, aby rozsadzić własnymi wizjami, od których napęcznieli i nie są w stanie pomieścić ich w sobie – muszą szukać ujścia w innych. Kto? Oni. Jacyś oni – jak zwykle. Oni. Choć wiemy, że Oni – to tylko my, albo, że możemy to również być my.

Czytelniku. Zapraszam Cię w świat poezji **Tadeusza Zawadowskiego** ze Zduńskiej Woli. Zapraszam Cię do domu wariatów, w którym jesteś właściwie od lat, tylko jeszcze tego nie zauważyłeś, albo wydaje ci się, że to ty jesteś za murem, na zewnątrz, albo też wydaje ci się, że teraz już zatarła ci się granica wszelkich murów, stanów, miejsc przebywania i ten świat wydarza się po różnych stronach zwierciadła. Zapraszam Cię do krainy poety, celi i mrówki, do rzeczy małych, najmniejszych, a jednocześnie większych niż ty i ja i ten świat.

*A mrówki jak to mrówki mozolnie  
studiują każdą  
literę każdy źle postawiony  
przecinek nieudolnie położony  
akcent analizują bezsens pozornego  
sensu znacząc na kartce zapiski  
i dopiski  
Nad ranem taszcą na grzbietach  
całe wiechcie poprawionych wersów  
i układają przed moim progiem  
– ludzie później dziwią się że w moich wierszach  
tyle wydeptanych mrówczych  
śladów*

Tadeusz Zawadowski jest chory na poezję. Usiłuje się wydostać z matni naszego obłądnego świata. Usiłuje nam być: przewodnikiem, kołem ratunkowym, opisem w tej ucieczce (od siebie?) zatytułowanej przewrotnie *Powrotem do domu wariatów*. Ucieczce nieudanej, nieudolnej. Ucieczce będącej szamotaniem się w sieci niczym ryba schwytana przez uprzemysłowionych rybaków, będąca świadomą swojego stanu położenia i nieuchronnej przyszłości związanej z przetrwaniem w ramach edukacji oraz wtlócze-

niu w skomplikowany, bezduszny system współczesności.

Tak, tak. Jesteśmy w nim daniem głównym. Z duszą do: sformatowania, zutilizowania, i z głosem wyborczym – o tyleż cennym, co przez chwilę, o tyleż śmieciowym, co na stałe i z duszą do zmielenia na obraz i podobieństwo przypadku jaki stanowimy, jaki wydarzyliśmy się temu światu.

*poetami bywamy również  
w sytuacjach ekstremalnie  
prozaicznych*

*jedząc bulkę  
owiniętą w poemat ...*

Tadeusz Zawadowski nie leczy ze złudzeń, nie owija w bawełną, nie kłamie jak zastępy złotoustych znieczulaczy, nie bawi się w retorykę cywilizacji, nie konfekcjonuje skrzywionej rzeczywistości. Zawadowski koi. Uspokaja. Ubiera w słowa to, co wszyscy widzimy i czujemy, ubiera pięknie, wytrwanie, prostodusznie i otwarcie. Deklaruje: wierzę w człowieka. Tylko jest to wiara z samotności. Skonstruowana jakby na ratunek. Jedyny z możliwych.

Czyta się Zawadowskiego jednym tchem. Jednym tchem się go rozumie i jednym tchem snują się w myślach jego słowa, aby rozwiercać umysły, rozpalać namiętności, chwycić w dłonie nasze człowieczeństwo póki jeszcze nie jest zbyt późno. Póki jeszcze jest co uchwycić. Czyta się Zawadowskiego jak poetę – prozaika – myśliciela – przyjaciela – chłopaka z sąsiedztwa – jak swój własny głos wewnętrzny, który używa najprostszych słów, aby nas ostrzec przed katastrofą ostateczną, a jednocześnie jest poślednim głosem nadziei w tym: pokręconym, pokracznym i agresywnym świecie. Czyta się Zawadowskiego jak ewangelię życia na pustyni zautomatyzowania, na puszczy degradacji humanizmu i godności ludzkiej w obliczu totalitarnych bodźców zadawanych nam na nasze własne życzenie – masowo i celnie, każdemu wedle potrzeb, albo też parafrazując klasyków – każdemu wedle *widzimisię* ...

Kim zatem jest Tadeusz Zawadowski?

Nie ma co do tego absolutnej pewności. Na jednym ze spotkań autorskich ktoś nazwał go... *panem od mrówek*. Warto posłuchać tego, co nam napisał. Sam o sobie i sam dla nas – w tej poezji akcji, a jednocześnie poezji uczuć, będącej zarazem poezją prawdy. Może nawet – poezji obnażenia się, świadectwa...

I ciągłych, nieustających, niekończących się poszukiwań.

*i dlatego – cegła po cegle –  
buduję wiarę w ludzi*

*pragnę rozumieć ludzi  
oni jednak odsuwają się ode mnie*

*zapewne wkrótce  
i mnie przykleją etykietkę*

Tadeusz Zawadowski jest poetą totalnym. Pobity przez życie jak my wszyscy nie poddał się: frustracji, fascynacji, faktografii, formalizmowi – nie poddał się: szufladkowaniu, ogłaszaniu, wygłaszaniu i szlifowaniu. Nie poddał się: laicyzacji, alienacji, globalizacji i defraudacji. Jest kontynuacją kulminacji naszych dusz, które jeszcze żyją zawierając w sobie przeszłe pokolenia, cały bagaż *tak zwanej ludzkości* wraz z jej świadomością ograniczoną do czasów *nadkomunikacji*. Jest poeta, który wyrwa z nas złudzenie odbicia w lustrze: każdego dnia, każdej cząstki uczucia i całokształtu samego siebie poddanego przeróbce na modłę: konsumenta obrazów, zjadacza półprawd i widza spektakularnych igrzysk. Jest bardem nagiej prawdy o nas samych (i o sobie) w tym kontekście, w którym ratunek przynosi tylko jeszcze obecność bliźniego, którego winniśmy kochać jak siebie samego. I wciąż pyta nas – ten właśnie Poeta (zaklinacz mrówek?) – czy jeszcze to potrafimy?

Dariusz Tomasz Lebioda określił poezję Zawadowskiego, że *jest domeną krystalicznie czystego słowa i niezwyklej wyobraźni, za-trzymującej w kadrze wiersza zdarzenia i obrazy, chwile elementarne i ostateczne. To dynamiczne spektrum, w którym czas i przestrzeń tracą swoje wyznaczniki, a rzeczywistość staje się rodzajem ułudy, chwilowej ewokacji, ledwie uchwytnego błysku. Kontrapunktem dla niej jest wyostrzona i niezwykle skupiona świadomość, potrafiąca wyodrębnić poszczególne artefakty i istniejąca w zawieszaniu, jakby w unoszącym ją oddechu liryki. Wszystko może stać się dla poety zaczynem wiersza i znaleźć się w obrębie jego imaginacyjnych penetracji, jakże dogłębnych i ustalających proporcje pomiędzy stanami skupienia i integralnymi istnieniami. To jest penetracja profetyczna i zarazem odkrywcze dopowiadanie sensów, wzmacnianie znaczeń i wyrównywanie proporcji pomiędzy naturalnymi elementami. A przy tym zaduma nad sobą i miejscem osobniczej biografii w historii uwrażliwienia, zdobywania wiedzy o świecie i tworzenia nowych płaszczyzn egzystencji. Nikt nie rodzi się w wyjałowionej rzeczywistości, bez bytów sąsiadujących i różnorodnych fenomenów –*